



Skaut

*Dwutygodnik
Młodzieży Polskiej*

*Pismo urzędowe
Związku Naczelnictwa Skautowego.*

Rodzina psów.

Drugą rodzinę drapieżców nazwano rodziną psów, bo należy do niej nasz pies domowy. Prócz tego należy do niej wilk, lis, szakal i pies dziki. Tych dwóch ostatnich u nas niema.

Znane są dobrze psy i ich ogólny wygląd. Nie odbiegają one bardzo od kotów. Głowa mała, pysk wydłużony, szyja dość słaba, tułów na dość wysokich nogach, ogon krótki i często puszysty. Na przednich łapach 5, na tylnych 4 palce z silnymi tępymi i niewysuwalnymi pazurami. Silne szczęki; uzębienie (zębów 40—44, zwykle 42) więcej niż u kotów przystosowane do dokładnego żucia pokarmu.

Mięso nie stanowi też jedyne go pokarmu psów. Mniej chciwe krwi i mordy, więcej łagodne (choć są wyjątki), żywią się przeważnie mięsem ssaków i ptaków, świeżem i padliną, zjadają ryby, owoce, płody ziemi (jak: kartofle, ogórki, melony) a na-

wet trawę. Czasem zabijają więcej niż zjeść mogą.

Plodne nadzwyczajnie, mają przeciętnie 4—9 młodych, choć zdarza się i więcej. Matki z wielkiem poświęceniem chowają młode; ojcowie zdaje się nieraz własne dzieci zjadają.

Zawsze występują w stadach (w przeciwieństwie do kotów). Nie mogą się wspinać i skakać, jak koty, lecz przewyższają je szybkością i podziw budzącą wytrzymałością w biegu; pływają bez wyjątku doskonale. Mają specjalny chód skośny. Doskonale rozwinięte zmysły, zwłaszcza węch; nie znoszą dymu z tytoniu. Duchowe przymioty stawiają je wyżej od kotów. Rozum psa domowego związał go najściślej z człowiekiem i stawia go ponad wszystkie zwierzęta. U dziko żyjących podnieść można niezwykłą chytryść i przebiegłość, ostrożność (czasem kosztem odwagi).

Wilk. Ma postać wielkiego psa z opuszczonym ogonem. Ma też same zalety co i pies: siłę, wytrzymałość, wysoko rozwinięte zmysły i rozum. Wilczycę odróżnić można po więcej zaostrozonym pysku, słabszej budowie i puszystym ogonie.

Sierść zastosowana do tła: na północy biała, na południu ciemna, płowa; u nas przeważnie bura, w Karpatach szara.

Zamieszkuje całą północną półkulę; w niezliczonych krajach, jak w Anglii, zupełnie wytępiony. W Polsce pospolity. Tylko wilk indyjski, z powodu braku tam ostrej zimy nie łączy się w stada. W Europie podczas zim surowych wilki zbierają się w stada i wędrują z Rosyi, Polski poprzez całą Europę, przechodząc przez zamrznięte rzeki, tak, że docierają pod Paryż. Rzadko trzymają się jednego miejsca; tylko na wiosnę, kiedy mają młode; nie polują jednak w zajętej okolicy. Pilnuje młodych wilczyca, wilk żyje sam na wiosnę, potem z rodziną, później w bardzo licznych nieraz gromadach; wszystko wtedy robi wspólnie, wspomaga towarzyszy i przywołuje ich w razie potrzeby głośnym wyciem. Trzyma się cichych, leśnych okolic, na południu stepów, w środkowej Europie przeważnie gór. Gromadnie mieszka w gąszczach, lasach, polach zbożowych, kukurydzy, trzciny, bardzo często w bliskości osad ludzkich. Rzadko pokazuje się w okolicach zamieszkałych, przed zapadnięciem zmroku. Setki mil robi, wędrując jak partyzant; 6—10 mil robi na noc. Stado idzie po śniegu gęsiego, starając się zostawiać jak najmniej śladów.

Żywi się wilk przedewszystkiem żywą zdobyczą, lecz zjada także trupy ludzkie (w r. 1812), owoce; najulubieńszą zdaje się jego potrawą jest koń. Mięso konia ma dla wilka jakąś siłę przyciągającą, której oprzeć się nie może. Napadając na konia stara się chwycić go za bok i przewrócić na ziemię, lub przegryza gardziel. Szczęki ma nadzwyczaj silne; potrafi wyrwać za jednym zamachem kawał mięsa z pośladka

krowy lub konia. Czasem podpadają wilki wściekłości, wpadają do wsi i gryzą wszystko i wszystkich przed sobą; trafia się to głównie na Węgrzech i w Rosyi.

Polujący wilk wcale nie ustępuje w przebiegłości lisowi, a przewyższa go niesłychanym zuwalstwem, jeśli jest głodny. Syty ucieka nawet przed trzodą owiec. Głodne wilki napadają niedźwiedzia, stado dzików. Nieraz w charakterystycznych polowaniach polskich na wilki z prosiakiem, wpadały goniąc myśliwych aż do stajni. Jako metody polowania na jelenia, wilk używa zacieklej gonitwy.

Chwyta się nieraz bardzo ciekawych sposobów. Proboszcz Kaliman opowiada, że widział, jak wilk podszedł pod wieś, a gdy go psy wioskowe poczęły ścigać, niezbyt szybko uciekał. Przebiegł wraz z psami zarośla i stanął; z zarośli wysunęli się jego towarzysze i... z psów ani jeden do wsi nie wrócił. Polują też w ten sposób, że jeden stara się zwrócić na siebie uwagę zwierzyny, a drugi z przeciwnej strony napada; czynią tak, jeżeli polują na bardzo szybkie zwierzęta, n. p. antylopy.



Wilk karpacki.

Jeśli ich jest więcej, starają się otoczyć »tatarskim szykiem« całe stado. Czasem wilk przyłącza się do psów na polowaniu; trudno go później odpedzić. Idzie nie śladem zwierzęcia, lecz kieruje się węchem; tropy jednak zna doskonale. Najłżejszy szmer słyszy i rozumie. Kryjówki swej nie opuści, wychodząc na żer, nie przekonawszy się wprzód o swem bezpieczeństwie.

W różny sposób bronią się przed wilkami napadane zwierzęta; konie odwracają się tyłem i biją kopytami, woły bodzą rogami, świnię gryza, a owce zbijają się w kupę i patrzya przerażone na napastnika; gdy jedną z nich porwie, uciekają o 100 do 150 × dalej i czekają, aż wilk się z porwaną załatwi.

Na człowieka, zwłaszcza w zimie, bardzo często napada. Żeby dać pojęcie o rozmiarach szkód czynionych przez wilki, damy tu kilka cyfr: w roku 1823 w Liflan-

dyi (Rosya) wilki zagryzły 15.182 owiec, 1.807 krów, 1.841 koni, 3.270 kóz, 4.190 świń, 703 psów, 1.873 gęsi i kur. Jest więc nieprzyjacielem człowieka i jego własności, to też od najdawniejszych czasów wypowiedział mu człowiek wojnę zaciętą. Tępi je kulą, trucizną, chwytaniem w doły wilcze. Bardzo pomocne przy polowaniach na wilki są psy. Między temi, tak blisko spokrewnionemi zwierzętami, istnieje dzika nienawiść. Pies, trafiwszy na ślad wilka, goni go zaciekle, a dopędziwszy, nie zważa na rany i walczy do upadłego. Zdarza się jednak, że żyje z nim w zgodzie a nawet jada z nim z jednej misy.

Znane są nasze dawne polowania na wilki z prosiakiem. Dziś Tatarzy polują na nie z orłami oswojonymi, ścigając je konno. Lapończycy polują na nartach po świeżych śniegach, kiedy wilk uciekać nie może. Łapią go też wszędzie w wilcze doły, głębokie jamy, niekiedy z zaostrzonym palem, wbitym w dno. (Armie cywilizowanych państw kopią też »wilcze doły« na ludzi. Przy obronie niektórych fortów portu Artura okazały się bardzo korzystne).

Złapane młode wilki dają się oswajać. Krzyżuje się je z psami dla dodania im siły; mieszańce nie szczekają, lecz wyją.

Muzykalne wilki nie są; stwierdzono, że gra na rżniętych instrumentach wywiera na nie nadzwyczajny wpływ. Wszelkie, ogólnie znane »legendy«, jakto grajkowie bronią się przed wilkiem grą na skrzypcach, są najzupełniej uzasadnione.

Z Odrzykonია wrażeń kilka.

W drugiej połowie lipca r. b. byliśmy z całą drużyną w jednym z najbardziej malowniczo położonych zamczysk podkarpackich, Odrzykoniu. W nim mieliśmy nocować. Do zmierzchu przeto odpoczywaliśmy po uciążliwym marszu z Ustrobniej i ćwiczeniach nocy poprzedniej. Większość leżała na wałach, zboczach fos, zarośniętych krzaczkami jeżyn i borówek, pozostali na górnym dziedzińcu, podziwiając widoki okolic. A cudne są one: olbrzymia połać kraju rozprzestrzenia się przed tobą; niezmierna, bezleśna dolina, co krańce swe zatapia w szarości widnokregu, różnobarwna »przytykana zbożem rozmaitem«, a hen — w dali, czernieją kontury wiosek. Słońce oświeca jaskrawo tę płaszczyznę, w którą

radbyś orłem lecieć, rozciągnąć ramiona i w bezbrzeżnem ukochaniu objąć tę ziemię.

Patrzysz, spoglądasz w okół na zamczysko, szukasz wzrokiem brzozy-dziewczyny, za którą stoją ciemne smereki, ziemię z pod stóp jej wykradając i gonią, jak ongi Jadwigę małopolscy panowie na zamku krakowskim.

Napróżno! Nie masz jej tam! Czy ją wicher srogi w jesienną noc stracił w przepaść, czy uczyniły to cheiwe ziemi smereki i wyparły ją z dziedzictwa — któż ci odpowie?...

Osędziałe mury to widziały, lecz milczą, tajemnic w nich zamkniętych nie wypowiedzą.

Oglądasz ciekawie załomy szkarp podzamkowych, odrzwia skaliste, przebiegasz komnaty bez pował, krużganki i dziedzińce; sądzisz, że znajdziesz odbicia stóp »Króla zamczyska«, szaleńca?

Więc nie świadom jesteś, że on już dawno zmarł, że wiatry blisko wiek temu, jak przesiały piaskiem i gruzem skalnym jego ślady?

Duch tylko pozostał niemy z trwogi i oszalały, przywiązany do tej pustki, spogląda na cię, coś za jeden, co w jego władztwo wkraczasz niezajomy, czyś nie rabuś, nie niszczyciel, który rwać będzie mur po kawale i w przepaść dla śmiechu rzucać, ryć bezrozumne napisy na skale i niszczyć miejsca przedem przodków święcone.

Z czcią niezmierną patrzysz wędrowcze na wielkie zwaliska, na stromej skale oparte, oczodołami pustych okien w dal ściecące; na podstawy z kamienia wielką budowniczą przyrodą w przeczasię kładzione.

Zamczysko zwano niegdyś kamieńcem i twardego rodu Kamienieckich za Jagiellonów było siedliskiem. Dziedziczyli je potem możni Bonarowie, panowie na Ogrodzieńcu i Smoleniu, zamkach Jury krakowskiej.

Mijała świetność Rzeczypospolitej kurczyły się włości rycerskie, wymierały butne i waleczne rody szlachty małopolskiej, Herburtów na Felsztynie, Bonarów na Kamieniu, później Firlejów, w proch sypały się ich zamczyska, choć na skalistych fundamentach wsparte. Dzisiaj o potęgę panów i świetności ich siedzib świadczą tylko szczątki ruin. U ludu słuch o nich zaginął, tylko legendę długą przędą o cudach i upiorach zaklętych.

A gdy wędrowcze oderwiesz oczy od niziny i zamku, a spojrzysz w stronę prze-

ciwną, wielki i potężny uderzy cię widok. Ujrzysz łańcuchy wzgórz stromych, ciemnym borem smereków i jodeł okrytych, goloborzami u szczytów łyaskających. Na zboczach góry zamkowej widzisz stojące zakłete królowny »prządki«, dziwną formą rzeźbione skały w kształt niewiast.

Gdy stąd więc popatrzysz na wsze strony, gdy przenikniesz okiem het!... w dal, to zrozumiesz urok tych miejsc i czar do osiwiiałych baszt przywarły.

Baszty hardo trzymają swe wyniosłe głowy, skała po pierś im sięga i trwają z nią zespolone. Lecz uważnie się wsłuchując przedwieczorną porą, usłyszysz szeslest piasku, co go wiatr wymiata i odgłos cicho po trawiastym zboczu obsuwającej się cegły.

Lecz baszty na to nie zważają. Czy się w swą przeszłość tak posępne zadumały, i patrząc na prawnuków w wioskach naokół rozsiadłych, o dziadach gwarzą ze zdrażonym wichrem, na chwilę na szczytach ich przysiadłym?...

Hej! Czuwajcie baszty zamczysk naszych! choć hasła straż już co noc na murach nie ogłasza, choć nie brzmi już na dziedzińcach róg myśliwski, wołający na łów, do kniej, choć okrzyków wściekłości idących do szturm i broniących nie słyszycie! Czy przeto drżać będącie sędziwie, z żalem na kruszący mur spozierać, dawać we wnękach przytulisko zbłąkanym nasionom smereków, obwijać się zwojami mechów, przyjaciół rzeczy przeszłych?

Czy nie już dzieciom panów waszych nie dacie, czy służba wasza skończona?

Czy wy śpicie?

Hej! Słyszycie zew! Ocknijcie się!

Świta zorza!...

— — — — —
— — — — —
Zdumione były baszty w jeden lipcowy, słońcem zalany dzień. Oto dostrzegły zdala na białych drogach polnych od stolic wiodących, ludzi, którzy ku nim zmierzali. A one są tak samotne, tak opuszczone, nikt ich nie odwiedza, krom chłopiąt ze wsi pobliskich i wiatrów druhów.

Lecz bardziej zadziwiły się, gdy te gromadki ludzi dziwnie odzianych, z workiem na plecach i z kijem w rękę, uznajonych — weszły przez odrzwia, skąd bramy dawno wypadły; gdy rozbrzmiała trąbka skautowa na dziedzińcu, który słyszał niegdyś przeciągły głos chrapliwych surm bojowych, gdy padły słowa rozkazu.

I stały w niemem osłupieniu mury, gdy poczęto rozbijać namioty i na wały i strażnice rozeszły się czaty, co okolicę wypatrywać poczęły, na Polskę spoglądać, obzierać drogi od węgierskiej strony.

Wtedy falą wypłynęły ku nim wspomnienia, przyszły, jak chmury burzą przynagane, ożywić zamarłe pól obszary. Sądziły, że śnią, nie widziały dotychczas tych ludzi, co zespolili się w hufiec bratni, miano harcerzy przybrali i wielkiem hasłem »Czuwaj« się zwołują. Nie wiedziały, że jest już w Polsce odrodzeńcza młodź. Wichry — zwiastuny szemrały im o tem, gwarzyły w konarach drzew w okrąg zamczyska rozrośniętych, lecz teraz oto zobaczyły. I w niemy zachwyt pograżać się poczęły.

— — — — —
Przedwieczera. Na drugim obszerniejszym dziedzińcu (po trzecim dolnym śladów nie odnaleźć) rozpaliliśmy ognisko. Naznoszono z dołu naręcza drzew na zapas.

Zehodziła cudna, lipcowa noc. Czy znacie jej urok? Czy siedzieliście kiedy w krąg ogniska w ruinach Odrzykonii i słuchaliście poszumów smereków i jodeł, poszmeru traw, roślin ruin, tych perczy, co mocnymi kłęczami utrzymują zawisniętą cegłę, tych rozchodników, zalegających rozpeknięcia skał, dziwnych mietlic, śmiałków pogiętych, rumianów, dużych liści babki polnej i porojników górskich, które przy przejściu wiosny bielą kwiatem mur.

Przy ognisku cisza. Słuchamy co noc mówi, co niesie wiatr ruinom. Trudno usłyszeć? Wszak uczuć można. Na nasze nieme pytania odpowiedź wyrozumieliśmy. One ukoiliły w nas »męki serdeczne«, wlały w dusze nasze dziwny spokój, tak nam potrzebny. Powie kto że w ruinach martwota mieszka i taki ich spokój? Rzekniem mu z siłą wielką, że one dla nas żyją. Z ich dumnej, urągającej czasom postaci bije moc i my ją wchłaniamy. Wśród ruin przeszłości szukamy otuchy i mocy wytrwania na przyszłość. I znajdujemy. Powie człowiek obcy: to dziwne! Lecz niechaj wie, że myśmy z prochów tej ziemi ulepieni, że ten Duch polski, co szeroko chodzi, zamieszkuje serc naszych włość, krążganki zamczysk i pobojowisk mogiły, wszędzie się wplata, wszystko ożywia. W wicherze dźwięczącym go wyczujesz, w mgle siwej dojrzyś, w krzyku ciągnących żurawi odróżnisz.

Myśmy umiłowali ten szat ziemi, Polską zwany. Jego wolność — nasz cel. My po to żyjemy...

I począł mówić jeden z nas słowa ciche, krzepiące. Blask ognia chodził po obliczach naszych, drżał, rozjaśniał je wyrazem dobrośliwości i pogody. To znów ogień podsycany pękiem chrustu buchnął jaskrawo, oświetlił namioty i prostopadle nad nami zawisnięte mury zamku górnego, co jak orle gniazdo na wyżach leży. Za-

Wczesnym mglistym rankiem — wy-marsz. Z żalem w ślad spoglądały za nami baszty, błogosławiąc nas na bój, na trud, na życia gościniec.

Dały nam hojny, królewski dar.

Jakże często myśl nasza ku nim się zwraca.

Hej! Żegnaj Odrzykoniu, strażnico!
Ujrzymyż się jeszcze?!... *Roman Z.*



Kępa brzoź z chmurami. — Przykład zdjęcia na kliszy barwoczułej; przy użyciu kliszy zwykłej, chmury, bez których cały obrazek nie posiadałby takiej wartości, nie byłyby wystąpiły zupełnie.

grał czerwoną barwą po pilśni mchów, przekroczył niski oplot kamienny, rozlał się po szerokich fosach, dotarł aż do linii zbóż dostających, zwartymi szeregami stojących.

Z piersi widza krzyk chce się wyrwać. Tyle szczęścia — cud, granie barw.

W tę noc zawarło się stalowe ogniwo, spajające łańcuchy dusz naszych. Nikt z nas nie umiałby rzec drugiemu inaczej jeno — bracie.

— — — — —
Śpi lub marzy w noc taką gwarliwy ludek skautów. Słychać tylko lekki krok czatownika, obchodzącego obóz, trzask pa-lących się drzew.

Cisza... cisza ogromna...

— — — — —
— — — — —

ADAM AJDUKIEWICZ.

Kilka uwag o fotografii.

Nie będę się rozwodził nad wielkiem znaczeniem fotografii w ogóle (nikt bowiem nie będzie o tem powątpiewał), powiem tylko, że uważam umiejętność fotografowania za niezbędną wprost dla skauta, gdyż nietylko rozwija ona i wyrabia zmysł estetyczny, lecz także przyczynia się do prędszego i głębszego wykształcenia skauta w służbie wywiadowczej, w podchodzeniu i spozstrzegawczości, co przecież jest jednym z pierwszych zadań skautowych.

Wiedząc jednak z własnego doświadczenia, że początkujący fotografowie, chcąc tworzyć odrazu arcydzieła, zbyt pobieżnie traktują podstawowe przepisy fotograficzne, od których, jak zresztą przy każdej innej

pracy, jako od fundamentów należy zaczynać, pragnę je omówić i w ten sposób z innymi się podzielić nabytymi kilkuletniem doświadczeniem, wiadomościami.

Najpierw więc kilka słów o aparatach fotograficznych.

Są ich dwa rodzaje: ręczne i statywowe lub też kombinowane (t. zn. służące równocześnie za ręczne i statywowe) i tych jest najwięcej odmian. Te też będą nas najwięcej zajmować, jako najbardziej dla nas przydatne. Musimy bowiem pamiętać, aby aparat, który bierzemy na wycieczki lub ćwiczenia, nie zajmował nam dużo miejsca, nie był zbyt ciężki i żeby łatwo i szybko dał się przygotować do zdjęć.

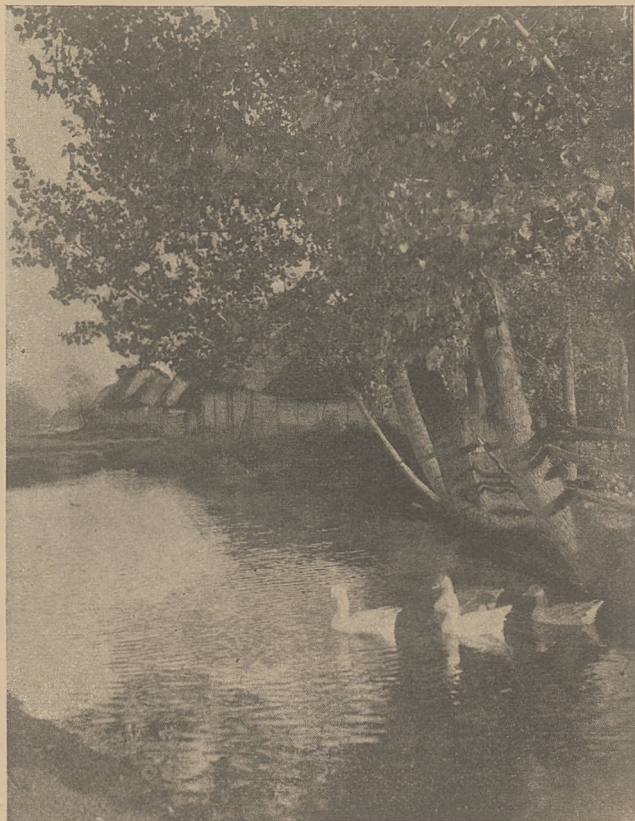
Warunkom tym odpowiadają najlepiej aparaty składane, metalowe, formatu 9×12 , które dotychczas były najwięcej używane. Teraz ukazują się coraz częściej aparaty formatu 9×14 lub 10×15 , który to format (pocztówki) daje możność użytkowania stosunkowo największej powierzchni na kliszy. Prócz tego można używać też do naszych celów aparatów w formacie $12 \times 16\frac{1}{2}$ i 13×18 , jednak te jako stosunkowo droższe i niewygodne pomijam.

Aparat musi także posiadać migawkę*), gdyż bez niej zdjęć na wolnym powietrzu prawie robić nie można, a przy zdjęciach z ręki jest brak migawki wprost wykluczony.

Statywów czyli trójnogów są dwa rodzaje: metalowe i drewniane. Nad pierwszymi przechodzę do porządku dziennego, gdyż nie tylko posiadają małą wytrzymałość na złamanie, lecz także mimo, iż stosunkowo droższe są od drewnianych trójnogów, psują się często z powodu sprężyn i zatrzasków, które służą do usztywnienia nóżek. Pozostają jednak drewniane, o wiele trwalsze i pewniejsze, wprawdzie nieco większe i przez to wymagające więcej miejsca, lecz dające za to pewność, że aparat nie znajdzie się na ziemi z tego powodu, że któraś

ze sprężyn nie mogła wytrzymać ciężaru aparatu i nóżka statywu usunęła się, pociągając za sobą tłukące dla aparatu skutki.

Aparat nakoniec musi być zaopatrzony w najważniejszą część składową, w obiektyw. Wybór ich do aparatu należy naturalnie od sumy, jaką się na ten cel przeznaczą; dobroć ich jednak nie zależy bynajmniej o ceny. Czasem obiektyw najdroższy daje mierne fotografie, tanim natomiast obiektywem można wykonywać najlepsze zdjęcia. Muszę też na tem miejscu



Widoczek zdejmovany na kliszach barwoczułych, przy użyciu złotej szybki.

zaznaczyć, że posiadając swojską fabrykę przyrządów optycznych (Fos Warszawa), która wyrabia znakomite obiektywy fotograficzne, powinniśmy ją o ile możliwości jak najwięcej popierać.

Mając już aparat, przystępujemy do wyboru klisz. Jest ich tyle rodzajów, i to tak mało różniących się od siebie, że trudno byłoby wszystkie po kolei wymieniać. Określę tylko ogólne ich rodzaje. Otóż są klisze zwykłe, o różnych stopniach czułości, czyli wrażliwości na promienie świe-

*) Jestto przyrząd, umożliwiający wyświetlenie kliszy w bardzo krótkim czasie.

tlne. Nadają się one w ogólności do wszystkich zdjęć. Dalej mamy klisze ortochromatyczne, czyli wrażliwe na barwy (barwoczułe). Tych są też poszczególne odmiany, zależnie od tego, na jaką barwę dana klisza jest wrażliwa*) (zieloną, żółtą, nawet czerwoną). Tak zwykle klisze, jak i barwoczułe mogą być izolarne t. j. zabezpieczające od światłokręgów. Służą one do zdjęć przeciw słońcu, do fotografowania przedmiotów silnie naświetlonych, jasnych n. p. szklanych, białych, widoków w zimie,

woczulych, służą żółte szkiełka, lub kawałek żółtej celulozy, któremi przesłaniamy obiektyw, przez co naturalnie zmniejszamy siłę światła fotografowanego przedmiotu, a musimy przedłużyć czas ekspozycji, czyli naświetlenia kliszy. W jakim stosunku przedłużyć trzeba ten czas naświetlenia, to oznaczyć musi przy kupowaniu sprzedający, o ile na etykiecie nie jest to uwidocznione (Nor. 4—8 razy).

Możemy jednak żółte szybki zostawić na razie na boku, założywszy natomiast zwykłych klisz do kaset wybrać się na »polowanie« za zdjęciami.

C. d. n.



Widoczek zdejmowany na kliszach barwnoczułych, przy użyciu żółtej szybki.

lodowców, chmur i t. p. Do zabezpieczenia kliszy przed blaskiem, który bije od takich przedmiotów, a także do wzmocnienia działania niektórych odmian klisz bar-

*) Nie są to fotografie barwne, które wykonujemy na t. zw. kliszach „Autochrome“ Lumier’a, lecz dają nam one zwykłą czarną fotografię, o tyle jednak piękniejszą od innej, że odpowiednim barwom przedmiotu fotografowanego odpowiadają na kliszy, względnie odbicie, odpowiednie subtelne światła lub cienie, czego na zwykłej kliszy otrzymać nie możemy.

O źródłach.

Woda w postaci deszczu spadła na ziemię albo wyparowuje wprost na powierzchni ziemi, albo bezpośrednio splywa do rzek i potoków, albo wreszcie wsiąka w ziemię. Tę wsiąkniętą część wody deszczowej nazywamy wodą gruntową; przenika ona wszędzie — nawet w okolicach pustynnych glebę, a znaczenie jej — zależy od głębokości, w jakiej znajduje się nieprzepuszczalna płyta skalna.

Woda gruntowa nie pozostaje w spoczynku, ale raczej w ciągłym ruchu, a spływ jej odbywa się w kierunku nachylenia płyty nieprzepuszczalnej, a więc zwykle ku znajdującemu się najbliższemu łożysku rzeczniczemu. Tak więc woda gruntowa zasila strumienie wód naziemnych; ale zdarza się także odwrotnie, mianowicie, że rzeka traci swą wodę, która wsiąka w przepuszczalne pokłady, tworzące jej brzegowiska.

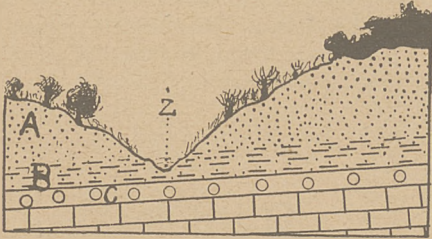
Stan wody gruntowej zależy w zupełności od częstości i obfitości deszczów. Znajomość głębokości wody gruntowej jest bardzo ważną, gdyż zależą od niej zjawiska, odbijające się dotkliwie na człowieku, jako mieszkańcu danej miejscowości i tak stoi ona n. p. w pewnym związku z wybuchami epidemii, od niej też zależy w wysokim stopniu uprawność roli i t. p.

Gdy woda gruntowa natrafi w swej drodze na nieprzepuszczalną warstwę, to zbiera się na jej powierzchni, a gdy ta

jest nachyloną, sływa po niej i o ile warstwa nieprzepuszczalna wychodzi na powierzchnię ziemi, często wypływa w postaci źródła. Tak powstałe źródła zwimy warstwowymi. (Rys. 1).

Źródła szczelinowe powstają przez krążenie wody szczelinami, wśród skał nieprzepuszczalnych. Tego typu źró-

Rys. 1.

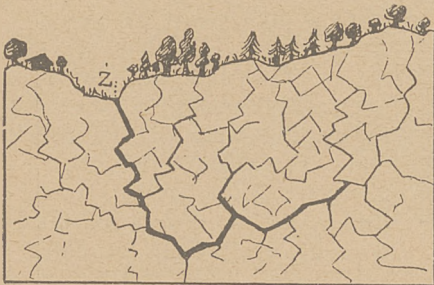


Źródło warstwowe. — A warstwa przepuszczalna, B warstwa wodonośna, C warstwa nieprzepuszczalna, Z źródło.

dła znajdujemy zwykle w górach, wskutek głębokości do jakiej woda gruntowa szczelinami sływa, a mają one często własności lecznicze, wskutek przesiąkania przez warstwy o właściwym składzie chemicznym. (Rys. 2).

Wszystkie źródła podzielić można na peryodyczne i stale bijące. Cza-

Rys. 2.



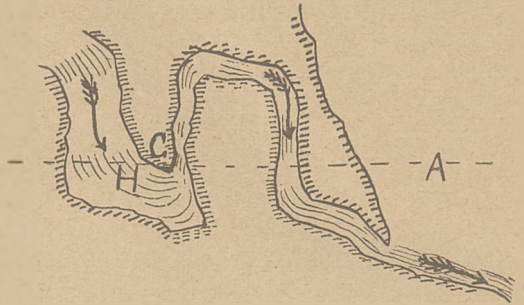
Źródło szczelinowe. — Z źródło.

sowy brak wody w źródłach peryodycznie bijących, stoi w prostym stosunku do ilości opadów w różnych porach roku, a stosuje się do prawa hydrostatycznego naczyń połączonych. (Rys. 3). Kanał, z którego wypływa źródło, wije się odpowiednio do warunków podłoże tworzących; jeżeli więc stan wody spadnie niżej zwrotnego punktu C, woda przy A przestaje wypływać.

Niektóre źródła wypływają nieraz potężnymi wodotryskami na wierzch; są to tak zwane studnie artezyjskie. Po-

wstają one jak widać na rysunku (4) w kotlinie, gdzie woda jest ujęta między dwoma nieprzepuszczalnymi warstwami, a górna

Rys. 3.



Okazanie peryodyczności źródeł. (Gdy woda spadnie niżej punktu C, przy punkcie A przestanie wypływać).

warstwa w sposób sztuczny lub też naturalny zostanie przerwana.

Obfitość, dobroć i ilość źródeł zależy od rodzaju podłoża, jego ukształtowania i klimatu danej miejscowości. Właściwie

Rys. 4.



Studnia artezyjska. — st. studnia, A warstwa nieprzepuszczalna, B warstwa wodonośna.

bowiem woda gruntowa jest wszędzie, a chodzi tylko o następujące szczegóły:

a) W jakim stopniu grunt jest przepuszczalnym, (bo im więcej wody wsiąka, tem większa ilość wody gruntowej, a ztąd — większa możliwość powstania obfitego źródła.

b) Jak znaczną jest grubość pokładów przepuszczalnych, (gdy bowiem grubość warstw jest olbrzymia, n. p. na Saharze około 500 m., tam wierzchnie warstwy pozbawione nawet roślinności, tworzą nagą pustynię).

c) Jak wielkie jest nachylenie stoków; (im ono większe tem mniej wody wsiąka).

d) Jak wielkim jest obszar terenu, z którego źródło czerpie zasilę; (tak jak kontynenty dzielimy na zlewiska, te znów na dorzecza, a te dzielić można dalej na drugo- trzecio- i t. d. rzędne, tak dochodzimy wreszcie do obszaru

zlewiska danego strumienia w wodzie nadziemnej, a zlewiska źródła — w wodzie wsiąklej).

e) Jakim jest klimat. (Raz dlatego, że klimat oddziaływa wogóle na glebę [wietrzenie], zresztą dlatego, że od ilości i częstości deszczów zależy ilość wody wsiąklej).

Człowiek mimo kultury, jest zawsze od warunków geograficznych zależny. Prawda ta ogólnie znana, znajduje potwierdzenie w osiedleniu się człowieka w pobliżu wody, zwłaszcza do picia zdatnej.

Ogólnie skonstatować należy, że gdzie z jakichkolwiek przyczyn woda jest wszędzie, czyli gdzie grunt jest nieprzepuszczalny, a źródła gęsto, tam człowiek osadza się wszędzie, ale nigdzie w większych ilościach. Gdy zaś źródła są rzadkie, ale obfite, tam i wsie rzadkie, ale nadzwyczaj ludne. Dość spojrzeć na kartę (w dość znacznej nawet podziale), by ze sposobu osadnictwa wywnioskować, czy i jakie źródła tam się znajdują.

Obszar naszej Ojczyzny podzielić możemy ze względu na obraz wynikły z dwu czynników t. j. wilgotności gleby i atmosfery, na trzy części:

1. Część północno-wschodnia, obejmująca Pomorze, Żmudź i Litwę, jest to podmokły świat puszczy, wiecznie zamglonych, gdzie korzenie drzew splecione tworzą nieprzepuszczalną warstwę, gdzie tworzą się jeziora, brudnej, aż gęstej wody, trzęskie oparzeliska znane z opisów w „Panu Tadeuszu“.

2. Świat pół. — Wielkopolska, Mazowsze, Kujawy — to świat, gdzie pod glebą uprawną, czarnoziemną, grunt jest w miarę przepuszczalny, przez co i rola najżyźniejsza (bo wilgoć jest, a brak moczarów, które roślinność zabijają) i woda dobra, a człowiek chętnie się osadza.

3. Krainy stepowe. — Podole, Ukraina, gdzie źródła rzadkie, ale gdzie one są, tam powstały osady wielkie, a w jarach i kotlinach futury.

Zresztą każdy z tych obszarów dzieli się na mniejsze, posiadające pewne, sobie właściwe cechy, zależne od fizyogeograficznych, geologicznych i atmosferycznych warunków.

Góry, które w ogóle stanowią odrębną, sobie właściwą część, wśród odmiennego otoczenia, mają źródła obfite, a wodę w nich dobrą.

Tatry odznaczają się szczególną obfitością wód. Chmury zatrzymane w biegu przez ich wyniosłe szczyty, zlewają je deszczami częstymi, a obfitymi. Woda, przedostawszy się szybko przez mchy, trawy, pokłady kamienia i żwiru, spływa po litej skale, przepływając znaczne przestrzenie pod ziemią i wydobywając się naraz w wielkich ilościach.

M. J. S. J.

Z życia skautów.

Do Halicza! (z życia IV. Lw. Dr. Sk. Im. Gen. Kruka). Skończyły się wakacje, minął ów piękny czas wycieczek, obozowań, noclegów pod gołym niebem. Niejeden z braci skautowej, ślęczący teraz nad książką przenieś się myślą w dalekie sioła i miasta, które zwiedzał w czasie wakacyjnych wędrówek. A było tych wycieczek masa; śmiało rzecz można, że nie ma w kraju naszym powiatu, do którego by nie zawitali młodzi podróżnicy.

Celem wycieczki naszej był Halicz ów stary gród, dzisiaj rzadko przez wycieczki zwiedzany, chociaż nazwę jego tak często słyszy się w historii.

Wyruszywszy pewnego pięknego dnia lipcowego ze Lwowa, zatrzymaliśmy się po kilku godzinach drogi w Starym Siole dla obejrzenia dość dobrze zachowanego zamku, zbudowanego przez ks. Władysława Dominika Ostrońskiego w 17. wieku. Z biegiem lat przeszedł on w ręce Potockich, w których posiadaniu znajduje się do dzisiaj tego dnia przerobiony na browar i magazyn. Po odrysowaniu niektórych piękniejszych szczegółów, jak herbu fundatora, ozdoby attyki, ruszyliśmy przez Bóbrkę, Wybranówkę w stronę Chodorowa. Mieliliśmy dotrzeć do Chodorowa i tam przenocować w sokołni. Bylibyśmy też wykonali ów plan, gdyby nas w drodze nie zatrzymał pełniący służbę żandarm. Groźny ten człowiek, którego nie zmięczyły zapewnienia nasze, i strażnika kolejowego, że naród skautowy to najniebezpieczniejsze stworzenia na świecie, zaintrygowany widocznie rysunkami, chciał w wyobraźni swej zrobić z nas szpiegów lub coś podobnego. Dopiero po godzinnej indagacji i po parokrotnym obejrzeniu naszych legitymacyi, stracił przedstawiciel władzy wszelkie ku nam żywione podejrzenia i puścił nas wolno. Ponieważ pora była już późna, nie pozostawało nam nic innego, jak zatrzymać się na stacyi kolejowej „Borynicze“. Strudzeni marszem, rzuciliśmy się na ławki stacyjne i w pozycyi na przemian siedzącej i leżącej zażyliśmy kilkunastogodzinnego wypoczynku. (Że zbyt wygodnym nie był, tego nie potrzebuję dodawać). Mimoto a może wskutek tego opuściliśmy zadowoleni gościnną stacyę, śpiwem opiewając nasz nocleg, który na każdego biodrze zostawił swe ślady. Około godziny 6-ej doszliśmy wreszcie do Chodorowa. Zrobiliśmy już sześćdziesiąt kilka kilometrów, była to jednak dopiero połowa naszej

drogi. Na wspomnienie tego ogarnęła nas pewna niechęć i kto wie, czy wytrwalibyśmy dalej, gdyby dłuższy wycieczek w Chodorowie i wysmienity buljon, przyrządzony na obiad, nie wrócił nam humoru i ochoty do dalszej wędrówki.

Nie ociągaliśmy się też długo z wyruszeniem i około godziny 12 opuściliśmy Chodorów. Podnieceni chęcią powetowania wcześniejszego opóźnienia, szybko mijaliśmy sioła i miasteczka a przejechawszy kilka kilometrów koleją, stanęliśmy wieczorem w Bursztynie. Przenocowawszy u gościnnych druhów z tamtejszego Sokoła, zwiedziliśmy w następnym dniu pałac ks. Jabłonowskich i kamienny pomnik za Gniłą Lipą, wystawiony w miejscu, gdzie miał spoczywać Sobieski po zwycięstwie podhajackim.

Po opuszczeniu Bursztyna przebyliśmy w dwóch godzinach dwanaście kilometrów drogi, dzielących nas od Halicza i około godziny 11-ej stanęliśmy wreszcie nad brzegiem szeroko rozlanego Dniestru. Z drugiej strony rzeki na trudno dostępnym cyplu pasma wzgórz, potężnie zarysowały się ruiny halickiego zamku. Musieliśmy zadowolić się obejrzeniem ruin z zewnątrz i to z dość znacznej odległości, albowiem z wielką przykrością dowiedzieliśmy się, że do wnętrza od czasu konfliktu zimowego strażę wojskową z wiedzącących nie puszczają. Po południu udaliśmy się nieco w górę rzeki, na miejsce robót około budowy portu. Oprowadzani z największą życzliwością przez p. inżyniera Kowalskiego, przypatrywaliśmy się z ciekawością sypaniu tam i pogłębianiu dna zapomocą parowych maszyn t. zw. pogłębiarek, kopaniu kanałów i t. d. W największy podziw wprawili nas statki dnlestrowe, z których dwa „Łomnica“ i „Andrzej Potocki“ stały właśnie w porcie. Przyjemnie uderzył nas idealna czystość i nadzwyczajny porządek, panujący tak na pokładzie jak w wewnętrznych ubikacjach statku.

Następnego dnia udaliśmy się do św. Stanisława osady, położonej w odległości 3 km. od Halicza, przy ujściu Łomnicy do Dniestru. Tu zwiedziliśmy kościół św. Stanisława, dawniejszą cerkiew św. Pantalejmona, którego pierwotna budowa w stylu czysto romańskim pochodzi z XIII wieku. Kościół w dzisiejszym stanie wyszedł z przebudowy, dokonanej w XVIII wieku. W kościele znajduje się stary obraz, przedstawiający Bolesława Wstydlwego. o czym świadczy łaciński podpis „Boleslaus Punicus, rex Poloniae“. Bolesław bowiem miał założyć ów kościół i osadzić przy nim zakon Bazyljanów, którzy z biegiem lat ustąpili miejsca OO. Franciszkanom. Miłą niespodzianką dla nas było pełne życzliwości przyjęcie, któregośmy doznali ze strony gościnnych zakonników. Przy pożegnaniu odprowadzili nas zaci gospodarze spory kawalek drogi, opowiadając nam wiele ciekawych szczegółów z przeszłości klasztoru.

Mieliśmy zamiar urządzić jeszcze wycieczkę do Kryłosa, gdzie według zdania niektórych archeologów stał pierwotny obronny zamek książąt halickich. Zamek bowiem, wznoszący się nad miastem, został wzniesiony dopiero troskliwą ręką Kazimierza

Wielkiego, a więc w pierwszej połowie wieku XIV. Niestety ulewny deszcz zniweczył nasz zamiar i zmusił nas do wcześniejszego wyjazdu z Halicza.

W ciągu czterech dni zwiedziliśmy tedy nie mały obszar dawnego Województwa Ruskiego, krainy drogiej sercu każdego Polaka, bo tworzącej nierozłączną część naszej Wielkiej Ojczyzny. Część, która może kosztowała naród polski najwięcej pracy kulturalnej i cywilizacyjnej, która najwięcej krwią męźnych hufców rycerstwa polskiego przesiąknęła. Niezbyt piękna to kraina; wygląd jej jednostajny, niczem zbyt nie urozmaicony. Za wszystkie jednak cuda i dziwa przyrody starczyło nam poznanie tych kilku pamiątek przeszłości naszej, starczyła nam myśl, że te równiny to grób, kryjący niezliczoną ilość kości naszych praocjów, którzy w czterowiekowych zapasach z tatarską, turecką lub wołoską nawałą gęsto i często tu padali chlubną śmiercią w obronie Ojczyzny.

Wycieczka do Kwaczały. W okolicy Wadowic koło Kwaczały znajduje się kilka cmentarzysk, na których od lat 40-tu wykopuje się zabytki kultury starosłowiańskiej w postaci urn, garnków i ozdób bronzowych jak się zdaje pochodzenia fenickiego. Obecnie już się to w znacznej mierze wyczerpało, ale słyszeć było można od czasu do czasu o nowych wykopaliskach. W nadziei wykopania choćby jakiegos minimum, wybrało się nas 6-ciu. Po zbiórce o godzinie 5-tej rano udaliśmy się w drogę. Dzień był średnio ciepły bez słońca. Szlیمی z początku żwawo, potem nieco wolniej, aż stanęliśmy w Zatorze dość późno, bo koło 9-tej godziny w.. Po odpoczynku i posiłku dalej w drogę, bo do Kwaczały jeszcze kilka kilometrów.

Niebawem doszliśmy do Starej Wisły, przez którą przewiózł nas prom. (Poziom wody był 2 m. wyższy od zwyczajnego). Po niecałym kilometrze dostaliśmy się do Wisły, gdzie blisko godzinę czekaliśmy na prom. Znajdował się on na przeciwnej stronie i czekał na wóz z koszykami. Jest to prom linowy, poruszany siłą prądu rzeki wskutek skośnego ustawienia; jest mianowicie przymocowany do słupów dwiema linami nierównej długości. Gdy prom znajdował się na środku wezbranej rzeki, pękła wskutek wadliwego spięcia jedna lina i prom z wozem znajdował się przez chwilę w poważnym niebezpieczeństwie. Udało się go jednak szczęśliwie doprowadzić do brzegu. Teraz my przeprawiliśmy się. Zaczekaliśmy na statek parowy, który jechał w górę rzeki. Przy bliższej obserwacji zobaczyliśmy, że był to kotowiec imieniem «Wanda», i ciągnął za sobą ośm galarów. Falowanie spowodowane przez statek było tak silnem, że w kilkanaście minut po przejeździe statku widać było olbrzymie fale zalewające brzegi. W dalszej drodze pokropił nas nieco deszcz, lecz mimo to wesołość nas nie opuszczała, zwłaszcza odkąd na horyzoncie rysować się zaczęły kontury lipowieckiego zameczyska. Około południa doszliśmy do Babcic, gdzie rodzice brata skauta przyjęli nas bardzo gościnnie. Złożywszy tutaj tobołki, udaliśmy się na zwiedzenie bliz-

kiego zamku. Lipowieckie zamczysko swemi początkami sięga XIV wieku a było silną twierdzą; ale przechodzenie z rąk do rąk i zła gospodarka, zamieniła je w ruinę wzbudzającą podziw jeszcze dziś. Mieszka tu tylko stróż ruin, zresztą każdemu wolno tu przebywać. Pierwotnie były 2 silne baszty, wznoszące się z obu stron zamku, ale przed kilku laty jedna runęła, drugą czeka jak się zdaje los podobny. Mnóstwo tu niezbadanych pieczar, studni i lochów, bądź ukrytych, bądź zupełnie otwartych. Zwłaszcza na uwagę zasługuje olbrzymia studnia dla bezpieczeństwa przykryta. Kiedyśmy wyszli na wysokość dachu parterowego, zastanowił nas otwór, prowadzący w głąb jakiegoś lochu. Dla zbadania go rzuciliśmy wiązkę siana, aby go oświetlić; na nic wcale się to jednak zdało. Wtedy jeden z nas spuścił się na ochotnika na linie w głąb lochu, po zbadaniu poprzedniem głębokości (9 m.) nie znalazł tam jednakże nic, oprócz rumowiska. Wróciwszy z zamku oglądnęliśmy u poczmistrza tutejszego jego cenne wykopaliska, otrzymawszy kilka wskazówek, podążyliśmy do grzebnowiska kwaczalskiego. Tutaj rozbiliśmy namioty, nabieraliśmy pościółki i zaskoczył nas wieczór. Spaliśmy snem mocnym, przerywanym tylko dotkliwemi ukąszeniami komarów, które zwłaszcza straży dały się ogromnie we znaki. Wstaliśmy o godz. 5-tej bez śniadania, zabraliśmy się do roboty. W lotnym piasku kopało się nadzwyczaj łatwo, ale i bez rezultatu. Dopiero po 2 godzinach natrafił jeden z nas na grób, w którym znajdowały się 2 urny, z tych jedna z uszkami i przykrywką. To nas zachęciło i znów po długiej chwili natrafił jeden na urnę. W tej chwili zaczęto dokoła kopać, ale już nie bezskutecznie. Wykopano kilka urn około 30 kawalków bronzowych, w tem bransoletę znacznej wartości. Jak się później przekonaaliśmy, groby znajdowały się na jednej linii. Trzeciego dnia rano trzech ruszyło pieszo do domu, trzech z wykopaliskami pojechało koleją.

Owoce naszych trudów zawiązaaliśmy muzeum skautowe.

Obchód ku czci Ks. Józefa w Krakowie. Cała Polska składała w Krakowie hołd pamięci Ks. Józefa Poniatowskiego w dniu 19. października w setną rocznicę zgonu Bohatera. Tegoż dnia dla uświetnienia obchodu odbył się Złot I. Okręgu sokolego.

Rankiem odbyły się ćwiczenia polowe sokolstwa. Jako strona przeciwna wystąpili skauci krakowscy, którzy już dnia poprzedniego z wieczora wyruszyli w stronę Kobierzyna na kwaterę aby wcześniej rano zdążyć na dość odległe pozycje. (Młodszy wiekiem połączyli się dopiero rano ze swymi oddziałami).

Po ćwiczeniach polowych zgromadziły się drużyny skautowe i sokole na błoniach, gdzie jak okiem sięgnąć, pełno już było ludzi. Odbyła się Msza polowa.

I rozwinął się długi a barwny pochód a ciągnął przez strojne miasto na Wawel, gdzie włoki ukochanego przez naród Księcia spoczywają.

Po przejściu pochodu, do zebranych na

Wawelu, licznych delegacyi z wieńcami — przemawiali mowcy, podnosząc niepoślednie zasługi Księcia-żołnierza...

Na zegarze zamkowego wybiła godzina i rozpoczął przemowę ostatni mowca: »Czy zdajecie sobie sprawę Rodacy, że to właśnie ta godzina, dokładnie ta chwila, w której Książę Józef rzuca się w nurty Elstery. W tej chwili upływa sto lat«... Poważnie i cicho zabrzmiał dźwięk starego „Zygmunta“ co lepsze czasy widział.

»Sława na wieki, Sława i Cześć Wielkiemu Księciu żołnierzowi«...

Jakiś bezbrzeżny żal targnął sercami, ból co łzy nagle wyciska nawet z kamiennych żołnierskich oczu; a z tym żalem i bólem łączyło się uczucie radosnej dumy.

Bóg Mu powierzył honor Polaków, Bogu go musiał oddać. Oto była chwila najpodnioslejsza obchodu całego, to chwila jedna z tych, w których silnie zaciska się pięść, w których gwałtownie i stanowczo krystalizują się postanowienia na przyszłość...

Długi szereg delegacyi wchodził do katedry, do grobów królewskich. Tam trumnę Księcia Józefa zasypywano wieńcami z całej Polski coraz wyżej i wyżej.

* * *

Po południu plac wyścigów zaroił się ludźmi. Odbyły się ćwiczenia sokole złotowe. Atrakcję programu stanowili skauci.

Rozradowali się ludziska, gdy ujrzeli las kijów i owe zacne a tak drogie dziś sercu każdego Polaka, postacie skautów. Spokój, siła i pewność siebie, biła z tych młodocianych szeregów.

W m i g r o z b i t o o b ó z i rozpoczęto budowę mostu drewnianego 18 m. długo, nad pomyślaną rzeką. Most oparty był na trzech kozłach, a wykonano go (bez przechodzenia, w czasie roboty, na drugi brzeg) w przeciągu 32 minut a składnie, porządnie i ze zrozumieniem rzeczy. Do łączenia konstrukcyi użyto wyłącznie sznurów. Rzęsiste oklaski i uznanie ze strony fachowców były nagrodą dla dzielnych pionierów.

Po moście przeszedł następnie cały hufiec skautów i most znów szybko i składnie rozebrano.

* * *

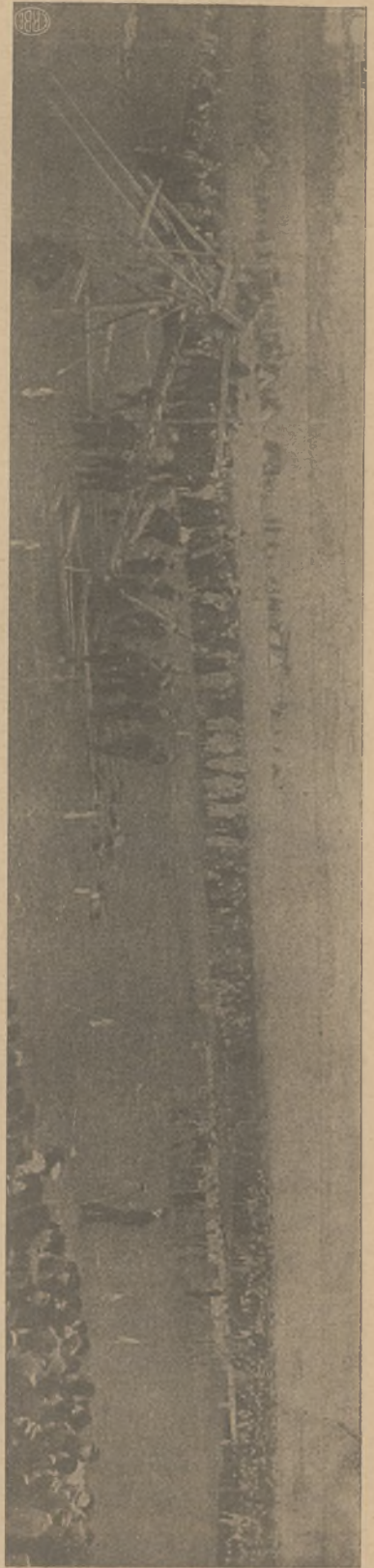
W zlocie wzięły udział oprócz dzielnych drużyn krakowskich delegacje skautów z Poznania i Lwowa, nadto kilka drużyn przyjezdnych z okolicy.

* * *

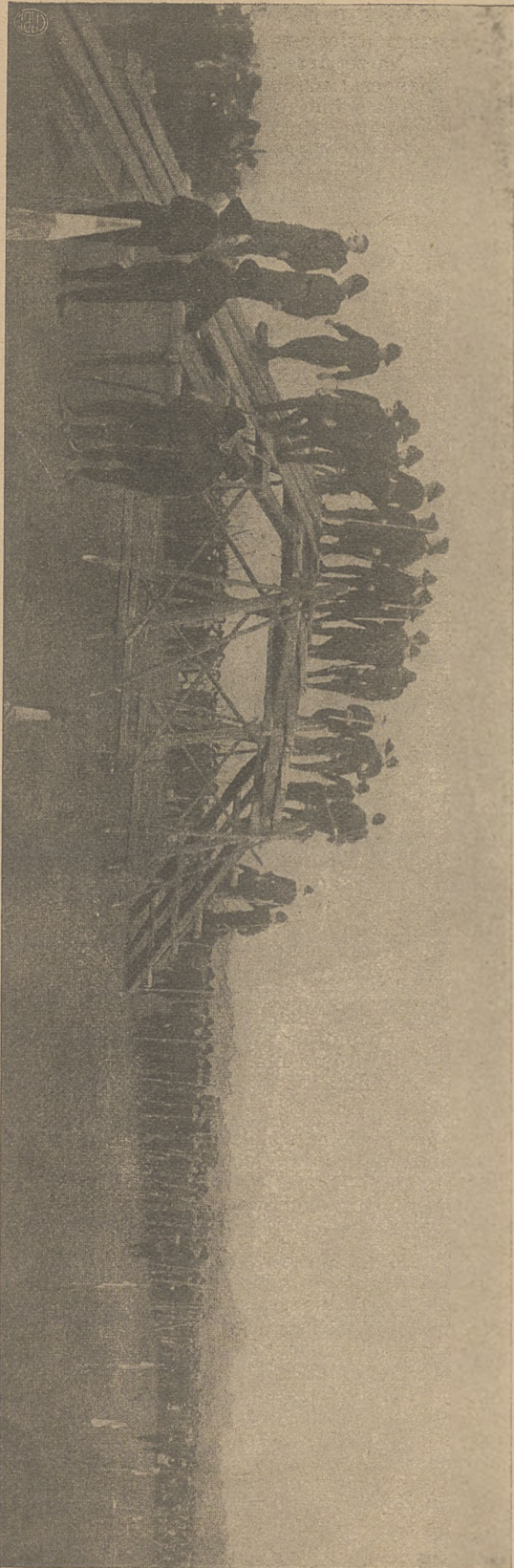
D z i e ń p r z e d t e m. Prastary, polski Kraków w odświętne szaty odziany. Widać jego piękną — królewską przeszłość w sylwetkach ratusza, baszty, bramy floryańskiej i kościołów, widać ją w potężnej budowie Wawelu...

Z najwyższego okna ratusza powiewają chorągwie narodowe pod arkadami u stóp wieży siedzą żołnierze — to odwach załogi austriackiej.

Przez ustrojone miasto przy dźwięku muzyk przeciąga wspaniały pochód. Wszystko idzie na błonia, gdzie odbyć się ma Msza polowa. A odpawiono ją przy huk armat i salw harabinowych przy tłumnym



Obchód Ks. Józefa w Krakowie: Skanci budują most. W dali obóz skautowy.



Przemarsz przez most.

udziale publiczności. A była to rocznica bitwy pod Lipskiem — obchodzono tryumf siły.

W tem samym miejscu na błoniach odbyła się także nazajutrz Msza polowa — a było to święto niewolników, co wielką przeszłością siły krzepią. *Feliks W.*

Z Anglii. Podczas pobytu naszej drużyny reprezentacyjnej w Anglii, nawiązały się węzły braterstwa między angielskimi a polskimi skautami. Wyraz daje temu sam Generał Baden-Powell w liście wysłanym onegdaj do Polski; a oto treść pisma:

32, Princes Gate, S. W.

»W imieniu ich angielskich kolegów przesyłam polskim skautom najgorętsze pozdrowienia i najlepsze życzenia powodzenia ruchu skautowego wśród nich.

»Wiele mil dzieli nasze dwa kraje, nasze języki i obyczaje są różne, ale chłopcy obu narodów są złączeni w jednym braterstwie, pod tem samym prawem skautowem, tymi samymi ideałami i tem samym stanowczym pragnieniem wyrobienia się na dobrych skautów.

»Mam nadzieję, że wymiana wizyt i pomysłów pomiędzy skautami Polski i Wielkiej Brytanji stanie się częstszą i doprowadzi do wzajemnego poczucia koleżeństwa, które się już na prawdę zrodziło, dzięki obecności znakomitej drużyny polskich skautów w Birmingham.

(podp.) *Robert Baden-Powell.*



Co skaut wiedzieć powinien.

1. Oddechanie. Oddech należy wykonywać wyłącznie przez nos z zamkniętymi ustami. Oddechanie ustami jest podobnie przeciwnem fizjologii, jakby niem było n. p. jedzenie nosem. Powietrze wdechiwane nosem jest wyższej wartości od wdechiwanego ustami. Nos ociepla je najmniej o jakie dwa stopnie, chroniąc tęsamem od zaziębienia dalsze drogi oddechowe a nadto oczyszcza powietrze ze szkodliwych naleciałości. *Rech.*

2. Znaki kolejowe. Poznasz tu tylko główne znaki kolejowe t. zw. sygnały ramienne (zwane także niewłaściwie semaforami). Na tych sygnałach opiera się bezpieczeństwo ruchu kolejowego, wskazują one bowiem, czy na pewną przestrzeń toru może pociąg wjechać czy nie.

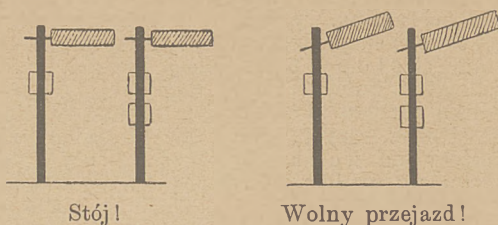
Znaki jednoramienne.



Stój!

Wolny przejazd!

Znaki podwójne.



Stój!

Wolny przejazd!

Znaki wieloramienne.



Wolny przejazd na pierwszym odgałębieniu toru!

Wolny przejazd na drugim odgałębieniu toru!

3. Znaki Indyjskie. Indyjanie - ludzie przyrody, najlepiej rozwiązali sposób łatwego porozumiewania się; nie mając czasu lub nie umiając pisać, wyrażają swe ważne spostrzeżenia zrozumiałym rysunkiem. Macie tu kilka takich znaków indyjskich, których z wielką korzyścią możecie nieraz używać, (niektóre z nich zastosowali już u siebie Skauci Amerykańscy i Angielscy).

- Daleko w tym kierunku jest dobra woda.
- W tym kierunku blisko jest dobra woda.
- Dobrej wody tam nie znajdziesz.
- (W czasie pochodu) Wszystko w porządku. Spokój.
- Tu rozegrała się walka.
- Rozprawiliśmy się ze słabszym nieprzyjacielem.
- Rozprawiliśmy się ze silniejszym nieprzyjacielem *).
- Wymyśleliśmy nieprzyjaciela o równej sile.
- Wymyśleliśmy silniejszego nieprzyjaciela.
- Czuwaj! Niebezpieczeństwo! Przestroga!

Ten ostatni znak kreśli Indyanin niespostrzeżenie nawet wówczas, gdy go wróg schwycił a zawsze wtedy, gdy zdarzyło się nieszczęście lub grozi niebezpieczeństwo. *X. V.*

*) Kropka oznacza stronę własną, brak kropki nieprzyjacielską.

4. **Rozmiary ciała** *). Wysokość dobrze zbudowanego mężczyzny równa się rozpiętości ramion, wyprężonych poziomo w bok. Wysokość ciała powinna być zarazem równą długości stopy pomnożonej przez 6 i pół. Odległość końca brody (ogolonej) od początku zarostu ponad czołem równa się długości nosa razy 3. Nos nie powinien być dłuższy od ucha. Wysokość głowy od karku do czubka równa się $\frac{1}{7}$ wysokości ciała całego. *Rch*

5. **Naprawa naczyń aluminiowych.** Naczynia z aluminium mają tą wadę, że łatwo się dziurawią a nie dają się zlutować. Ty naprawisz jednak szkodę w następujący sposób: Odwróć naczynie do góry dnem, podłóżysz w przedziurawionem miejscu kowadełko lub kawałek żelaza (kamienia), następnie będziesz mocno to miejsce klepał młotkiem. Ponieważ aluminium jest łatwo klepalne, dziura wnet się zasklepi.

Zanim użyjesz znów naczynia tego, spróbuj czy już naprawdę nie cieknie. *Pfd.*

Prawo noszenia tej odznaki mają skauci, którzy zdali egzamin wywiadowczy, nadto drużynowi i przyboczni, którzy zdali tenże egzamin, oraz oficerowie skautowi Związkowego Naczelnictwa Skautowego i komendanci miejscowi.

Odnakę należy przyszyć tuż nad odznaką organizacyjną »młodzika«.

Co do nabywania, rozdawania i utraty odznak, obowiązują przepisy, podane w »Urzędowem« w Nr. 4 »Skauta« z dnia 15. września 1913.

Niniejsza odznaka obowiązuje tak męskie jak i żeńskie drużyny skautowe.

We Lwowie, 12. listopada 1913.

Związkowe Naczelnictwo Skautowe.

Za sekretarza:

Nacelnik Związkowy:

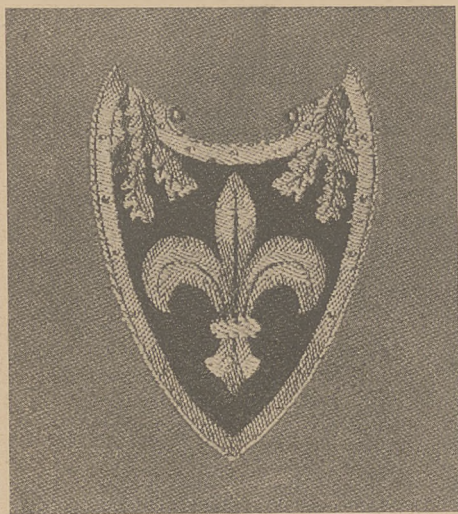
Jerzy Lewakowski, mp.

Dr. Kazimierz Wyrzykowski, mp.

Urzędowe.

1. Związkowe Naczelnictwo Skautowe wyraża swe zadowolenie ze sprawności i postawy skautów krakowskich na Zlocie Okręgu I. w dniach 18. i 19. października 1913, a w szczególności wyraża pochwałę skautom, którzy brali udział w budowie mostu.

2. Skautowa Odznaka Organizacyjna dla wywiadowców. Zw. Nacz. Sk. wprowadza z dniem 15. listopada 1913 w życie



»Skautową odznakę organizacyjną dla wywiadowców«.

*) Podług Leonarda da Vinci znakomitego artysty Odrodzenia.

Kronika.

Kurs narciarski w Zakopanem odbędzie się w dniach 25. do 29. grudnia 1913 staraniem Polsk. Tow. Gimn. Sokół w Zakopanem oraz Tatrzańkiego Tow. Narciarzy. Doceniając znaczenie nart w porze zimowej ze względu na szybkość pochodu a przede wszystkim a dania wywiadowcze, powinni się skanci starać o jak najliczniejszy w tym kursie udział.

Program pięciodniowego kursu dla Drużyn Sokolich i Skautowych: 25, 26, 27/XII. nauka jazdy na nartach, 28/XII. ćwiczenia w patrolowaniu, 29/XII. wycieczka na Kasprowy 1989 m. Wymarsz co dzień 8 rano, powrót 3 popoł.

Koszt dzienny utrzymania wynosić będzie około 6 kor. Kto nie posiada nart, niechaj je zamówi w Krajowej pracowni Stanisława Zdyba, Zakopane, Krupówki. (W tej sprawie żądać lepiej informacji u dh. naczelnika Karola Pawlusia w Zakopanem).

Dokładne szczegóły podamy w numerze grudniowym.

Obozy szkolne. W Ameryce istnieją w miesiącach letnich obozy wakacyjne dla młodzieży szkolnej. Obóz szkolny w Stanie Nowojorskim pod Adeeroundac dla chłopców do lat 16, znajduje się pod kierownictwem doświadczonych specjalistów, którzy prowadzą zajęcia i ćwiczenia wedle ostatnich wymogów. Chłopcy spią w namiotach, dzień cały spędzają również na świeżem powietrzu, zajmując się pracą cielesną, ćwiczeniami i grami ruchowymi; codzienna kąpiel i samodzielna obsługa są obowiązkowe; wstawanie o godzinie 6-iej, śniadanie o 8-iej, po którym ogólny pochód półgodzinny. Potem chłopcy ćwiczą, grają i pracują w rozmaitych grupach do godziny w pół do dwunastej, w którym to czasie udają się do kąpeli zimnej z pływaniem. O 1-iej godz. drugie śniadanie i odpoczynek do w pół do trzeciej.

Znowu zajęcia ruchowe, sporty, strzelanie itd. do 6-jej godz., poczem obiad, a o w pół do dziewiątej zabierają się chłopcy do snu, o 9-jej zaś gasi się światło. Często tryb ten przerywa się i ulega zmianie podczas dłuższych wypraw i wycieczek tak lądowych jak wodnych. Podobne obozy szk. istnieją także w Anglii.

Uczciwość psa. Słynny badacz przyrody, Romanes, opowiada o swym psie paroletnim: Pewnego dnia pies był bardzo głodny, ściągnął więc ze stołu ukradkiem kotlet i schował go pod dywanem, aby w odpowiedniej chwili zjeść ze smakiem. Uczony udawał, iż nie widzi kradzieży swego ulubieńca. Winowajca poleżał parę chwil na dywanie, spoglądając na miejsce, w którym ukryty był smakowity kasek. Ale po pewnym czasie ze zwieszonym ogonem i mocno zawstydzony, pies przyniósł ukradziony kotlet i położył go u nóg swego pana, poczem wszedł pod kanapę — i nie wyszedł stamtąd przez godzinę! Nie dlatego bynajmniej, aby się obawiał kary. Pies ten bowiem nigdy nie był karany. Wstyd mu było swego niehonorowego postępku.

Dobre pomysły dworskie. Król angielski Jerzy nie używa w życiu codziennym napojów wysokowych, telerując je jedynie podczas przyjęć urzędowych.

Obecny prezydent Stanów Zjednoczonych, Wilson, poszedł jeszcze dalej, bo jest zupełnym wstrzemięźliwcem od alkoholu i usunął napoje te zupełnie ze swej rezydencji nawet dla gości.

Obecny prezydent Rzplty francuskiej, Poincaré, jest przeciwnikiem polowania i zniósł zupełnie słynne polowania w Rambouillet, zachowując je jedynie dla zagranicznych głów koronowanych. Król belgijski Albert, nawet i tego wyjątku nie czyni, bezwzględnie potępiając zabijanie zwierząt dla rozrywki.

Polska Biblioteka Skautowa. Świeżo wyszły z druku następujące książki: Karabin Mannlicher (z tablicą), cena 30 h. Organizowanie wycieczek krajoznawczych: J. Szenk (z ilustracjami), cena 30 h. W druku: Terenoznawstwo i Kartografia. Egzamin z umiejętności skautowych.

Z żałobnej karty. Ś. p. Stanisław Maszewski, skaut Surochowskiej Drużny Skautowej, uczeń VII-jej kl. zmarł dn. 5. paźdz. w Krakowie w wieku lat 15. Pogrzeb odbył się w dniu 27. paźdz. w Krakowie, przy udziale delegacji Druż. Surochowskiej, Druż. Prokocimskiej i reprezentacji Druż. Krakowskich. Towarzyszył mu żal i bośność rodziny i braci-skautów, którzy dobrnęli tą kryształową duszę, prawą i jasną naturę, prawdziwy wzór skauta polskiego.

Ubył nam znów jeden, nie w bitwie ale w szarem życiu, przygotowującym nasze siły.

Ku czci Ojców.

17. listopada 1813. Gdańsk kapitułuje przed wojskiem moskiewskim. — 21. listopada 1893. Wojsko moskiewskie wyrzyna bezbronnych mieszkańców miasteczka Kroże na Żmudzi, ponieważ nie chcieli pozwolić na zamknięcie kościoła. — 23. listopada 1793. Zamknięcie sejmu niemego w Grodnie, ostatniego sejmu Rzpitej. — Postanowiono tam wojsko zmniejszyć do 15.000. Rosy pod opiekę się oddano, a formę rządu polskiego miał obmyśleć minister rosyjski. Milczenie głuche senatorów, które za zgodę poczytano i protest rozpaczny Rejtana, oto jedyny objaw przeciw wyrokowi zbrodniarzy. — 25. listopada 1795. Abdykacja Stanisława Augusta. — 25. listopada 1800. Utworzono w Warszawie „Towarzystwo Przyjaciół Nauk“. — 28. listopada 1848. Uroczyste poświęcenie chorągwi Legionu polskiego w Peszcie, walczącego za wolność Węgier. — 26. listopada 1855. Śmierć Adama Mickiewicza w Konstantynopolu. 29. listopada 1830. Wybuch Powstania Listopadowego. — 30. listopada 1808. Bitwa pod Somosierra w Hiszpanji; świadectwo męstwa polskiego.

Odpowiedzi od Redakcyi.

O. B. Wadowice. Sprawozdanie z wycieczki nie nadaje się do druku. Wyliczacie tam szereg miejscowości zwiedzanych, nie podając swych wrażeń, ani nawet opisu ciekawych miejsc. Fotografie wysłano do Anglii na czas, nie zostały jednak podjęte i wróciły. Obecnie wysłano je powtórnie pod adresem Baden Powella.

Promień. Artykułów niepodpisanych nazwiskiem nie umieszczamy. Pozatem jeszcze nie do druku, za dużo rezonerstwa, próbując prościej i swobodniej myśleć swe wyrażać.

Do wszystkich. Artykuły nadsyłane do druku należy pisać porządnie, wyraźnie, tylko po jednej stronie papieru, zostawiając margines.

Skautka w Tarnowie. Św. Anny. 4. Najlepiej oceniła swoją pracę i zupełnie sprawiedliwie. Nie wydrukujemy. Czuwaj!

OGŁOSZENIA.



Wszędzie do nabycia.

Z Komisji Dostaw skautowych.

Obrazki z życia skautów. Serja 16 różnych pocztówek, przedstawiających obrazki z życia skautów 80 hal., jedna 5 hal. — Drużyny mogą je nabywać po polowie ceny i sprzedawać po pełnej cenie na dochód swoich drużyn i zastępów — to znaczy 160 pocztówek 4 Korony, z poleconą przesyłką Kor. 4'60. Jestto najłatwiejszy sposób przysporzenia funduszów skarbow zastępów i drużyn.

Cennik sprzedaży przedmiotów skautowych:

kapelusz męski	3 K 80 h	namioty 1'90 m × 1'90 m (na dwie osoby) do łączenia z 6 kołkami	12 K — h
„ żeński	3 „ —	pocztówki trójkolorowe Styki: »Czuwaj«, 100 sztuk	5 „ —
koszulka mundurowa	5 „ 50	pocztówki sokole ku uczczeniu rocznicy powstania 1863—1913 cykl czterobrazowy, mogący być rozdzielonym na pojedyncze kartki, 100 szt. poczwórnych	30 „ —
koszulki ćwiczebne po 1'—, 1'20 i	1 „ 30	pojedyncze 4 kartki	— „ 40
switery męskie 12— i	13 „ —	rejestr drużyny wraz z 100 rodowodami, oprawny w tekę	3 „ —
„ żeńskie (żakiety)	18 „ 50	rejestr drużyny 8 str. osobno	— „ 20
pasek dla skautów	2 „ 60	rodowód 100 egzemplarzy	1 „ —
sukno skautowe męskie 1 m	6 „ 60	50	— „ 50
„ „ żeńskie 1 m	4 „ 50	książeczka dla zastępowych na cały rok, oprawna w ceratę	— „ 30
kamasze (sztylpy) skautowe	3 „ 50	karty zaciągu po 50 h i	1 „ —
szale włóczkowe	3 „ —	mapy wszystkich miejscowości Galicji w skali 1—75.000 (o ile zapas starczy)	— „ 50
plecaki po 6 i	8 „ —	z przesyłką pocztową	— „ 60
spodnie	7 „ 50	Dr. H. A. Mojmir: Ćwiczenia i zabawy skautowe	— „ 70
torby (sumki) nieprzemakalne na żywność i drobiazgi	3 „ —	Dr. Piasecki, Schreiber: »Harce« Z. Wyrobek: »Vade mecum« Skauta, wyd. II potrójnie rozszerzone Podręcznik dla pieszych patrolów wywiadowczych	1 „ 20
blaszanka (naczynie do gotowania)	1 „ 50	Regulamin musztry piechoty	— „ 50
buciki sznurowane z gwoździami	22 „ —	Samarytanin w nagłych wypadkach przed przybyciem lekarza, opr. Sygnały, na trąbkę, bęben i gwizdki I i II Rocznik »Skauta« oprawny i broszurowany	1 „ 50
„ „ żółte	18 „ 50	4 „ —	— „ 50
„ „ skautowe	8 „ —	Znaki Morsego w obrazach n. w. B. Wydląka: Nauka pływania	1 „ —
pasta na obuwiu po 20 i	— „ 40	Polskie skautki. Zarys organizacyjny	— „ 10
juchtol, flaszka po 50 i	— „ 80	J. Szenk: Organizowanie wycieczek krajoznawczych	— „ 30
menażka aluminiowa	1 „ 60		
ochraniacz na menażkę	— „ 60		
manierka	1 „ 20		
łyżka i widelec aluminiowe	1 „ —		
noże skautowe	3 „ 50		
chochla (warzęcha)	1 „ 80		
kociołek aluminiowy 8-litrowy	12 „ 50		
laska skautowa	1 „ 20		
łopatka saperska	3 „ —		
ochraniacz skórzany	2 „ 50		
chorągiewki sygnałowe — czerw.	1 „ 40		
chorągiewki sygnałowe — białe	1 „ —		
chorągiewka zastępowego (godło)	— „ 80		
gwizdki po 40 h, i	— „ 60		
sznurki do gwizdków	— „ 20		
kompas po 1 i	2 „ 50		
latarki	4 „ —		
nalepki skautowe 2-barwne 80 szt.	2 „ 20		
„ „ 1-barwne 80 szt.	1 „ 60		
opaski Czerwonego krzyża	— „ 40		

Adres: Magazyn Komisji Dostaw Skautowych, Lwów ul. Sokoła 1. 7.

Treść: Rodzina psów. — Z Odrzykonია wrażeń kilka. — Adam Ajdukiewicz: Kilka uwag o fotografii. — O źródłach. — Z życia skautów. — Co skaut wiedzieć powinien. — Urzędowe. — Kronika. — Z żalobnej karty. — Ku czci Ojców. — Odpowiedzi od Redakcji. — Ogłoszenia.